Należytość pocztowa opłacona gotówką.

CENA NUMERU 10 GROSZY



Pokój i Dobro

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-RELIGIJNY
W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

ROK III 1 MAJA 1939 Nr 9 (33)





KRÓLOWO ZIEM NASZYCH, KRÓLOWO NARODÓW!
NAD POLSKĄ I ŚWIATEM SKIŃ BERŁEM POTĘGI,
I GROŹNE ZDEJM CHMURY Z NAD WIOSEK I GRODÓW,
I ROZPAL ZÓRZ JASNYCH WSTĘGI!

JAN CZAR

PRACA DLA OJCZYZNY

Czym jest naogół nasze święto narodowe, a czym być powinno?

Przecież dla wielu jest ono tylko... jeszcze jedną nalepką okienną, jeszcze jedną papierową chorągiewką, jeszcze jednym sztucznym ogniem. I niczym więcej.

A tu — w dniu tym powinno rozpalić się na ziemiach Rzeczypospolitej olbrzymie ognisko i buchać żarem płomiennym, przy którym rozpaliłyby się serca rodaków i zagrzały dusze do ofiarnej pracy dla Ojczyzny.

W dniu tym winny w głębi dusz polskich wykuwać się niezłomne postanowienia, wyraźne, określone i jasne: co w tym roku i na przyszłość najbliższą, uczynimy dla wspólnej Matki-Ojczyzny. Postanowienia te mają być jako ziarna przyszłych czynów, rzucane w świetle Bożym, w promieniu woli Bożej, znaczącej drogi przeznaczeń narodowi naszemu.

W narodową uroczystość Królowej Polski warto zastanowić się: jaką powinna być praca katolika-patrioty dla Ojczyzny, które winna przede wszystkim objąć dziedziny i jakie ma mieć zasadnicze wytyczne. I ujrzyjmy z bliska trzy zagony tej pracy, splecione więzią jednej przewodniej myśli, by z nas był „naród wielki, Bogu wierny i dobry na bliźnie" (Józef Szujski).

Pierwszym zagonem pracy dla Ojczyzny i w Ojczyźnie jesteśmy — my sami. I pozostanie na zawsze błędem szukanie Ojczyzny najpierw — poza sobą.

Cała Ojczyzna w moim duchu rośnie
I rosnąć ducha mojego przymusza!

To jest podstawowe hasło w którym wieszcz narodowy ujął krótko a dosadnie pierwszy obowiązek narodowy (Juliusz Słowacki: „Król Duch"). W nas bowiem i z nas — Ojczyzna.

Naród mądry nie powstaje z milionów głupców, naród dobry, Bogu wierny, nie powstaje z miliona ludzi złych, przewrotnych, ludzi bez zasad moralnych, pochodzących z wielkich myśli i nakazów Bożych.

Takiego zrozumienia miłości Ojczyzny domagali się też nasi natchnieni poeci. Zygmunt Krasiński rzucał wezwanie w „Psalmie miłości": „być Polakiem — to żyć bosko i szlachetnie!", a Adam Mickiewicz zapewniał w „Księgach pielgrzymstwa", że o tyle tylko będziemy narodem wielkim, o tyle powiększymy i utrwalimy granice nasze, o ile polepszymi dusze nasze.

Więc podstawowym kapitałem narodowym, który zadecyduje o naszej przyszłości, jest przede wszystkim nasza tężyzna duchowa. Bez wyrobienia charakterów nie można myśleć o jasnej przyszłości Ojczyzny. Kto by nie chciał uznać tego prostego wnioskowania, musiałby być uznany za ślepca.

By zaś charaktery te wyrobić, musimy rozpocząć od ugruntowania zasad wiary i moralności katolickiej w duszach polskich. Każda budowa zawdzięcza przecież swą trwałość i moc przede wszystkim swym fundamentom. Liche fundamenty powodują ruinę budynku.

Musimy więc poznać stałe i niewzruszone zasady, według których mamy urabiać tego najbliższego sąsiada, jakim jest dusza nasza, ta jedynaczka od Boga nam dana. Inaczej spełni się i na nas to, co Pan Jezus mówi w Ewangelii o budowie na piasku... Bo — zresztą nawet

życie swą wagą przygniata
tych, co — bez steru świadomej zasady —
wśród zdarzeń, zjawisk i sprzeczności świata
błądzą — wypadków uniesieni ruchem —
własnym swym czynom nieobecni duchem!
(Maria Konopnicka)

Tymczasem wychowanie współczesne i szkolenie młodego pokolenia schodzi na fałszywe drogi. Chce ono „meblować" główki dziecięce różnemi wiadomościami, a nie chce pamiętać o tym, że o przyszłości decyduje nie wiedza człowieka, ale jego wyrobienie duchowe, oparte na trwałych i pewnych zasadach. I nie pomylił się ten, który powiedział, że „nie wykształcenie, lecz postępowanie stanowi siedem dziesiątych naszego życia" (1).

My jednak naprzekór tym wszystkim, którzy chcą w Ojczyźnie naszej odsunąć sprawę wyrobienia jednostek na plan drugi, wołać musimy o szkolenie charakterów na podstawie Ewangelii i nauki Kościoła, który jest jedynym tłumaczem woli Chrystusa Pana.

A w szkoleniu tym sami sobie i innym przypominajmy te stopnie, po ktorych iść mamy na szczyty doskonałości! Pan Jezus ukazuje nam je tym śmiałym, królewskim i Boskim gestem: „Bądźcie doskonałymi: jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest!"

Stopnie tej budowy wewnętrznej to:

1. Poznanie samego siebie,
2. Przezwyciężanie złych skłonności,
3. Kierowanie samym sobą według zasad Bożych.

Jakie to interesujące i olbrzymie pole pracy!...

A kto o nim pamięta?

Kto stara się poznać samego siebie?... Przecież tylu z nas żyje tylko poza sobą. Dla tylu przecież dusza własna jest niczym innym jeno wielką niewiadomą...

Wskażcie mi tych, którzy z całym zapałem i sumiennością wytrwałą karczują i wypleniają złe nawyknienia i skłonności z zagonów swej duszy!

Gdzie są legiony tych, co — oparci na zasadach nauki Bożej — idą przez życie jako prawdziwi wyznawcy Chrystusowi, wpatrzeni w krzyż i niebo?

A przecież tylko
ten z nas owocnie dla kraju pracuje,
kto — służąc jemu — własną zbawia duszę!
Kto się podnosi, ten Polskę ratuje,
a kto się zniża, mnoży jej katusze!
(Adam Mickiewicz)

(1) Matthew Arnold, porównaj Hopkins: „Matki i synowie".

Ks. Henryk Weryński

Z DZIEJÓW NABOŻEŃSTWA MAJOWEGO W POLSCE

Zbliża się czas i ten upragniony przez wszystkie dusze, tchnące miłością ku Marii, miesiąc maj, czyli miesiąc poświęcony najukochańszej Matce naszej, Najśw. Marii Pannie. Przepiękne nabożeństwo majowe, które wzięło swój początek w Rzymie w połowie XVIII wieku, poczęło się przedostawać do Królestwa Polskiego w latach 1850-tych. Znalazło tutaj niespodzianie, pomimo niesprzyjających rozwojowi Kościoła katolickiego warunków, grunt przygotowany w odradzającej się pobożności Polaków. — Bo chociaż konkordat (z r. 1847) nie zmienił w niczym opłakanego stanu Kościoła katolickiego w schizmatyckim cesarstwie rosyjskim, a choć „boleść i prześladowanie pozostały nadal jego udziałem", to jednak ten ucisk i udręczenie religijne i narodowościowe wpłynęło na formowanie się charakteru narodowego Polaków — Poloni semper fideles. Obojętność dla religii poczęła zanikać, filozofowie i libertyni nie śmieli otwarcie przeciwko niej występować, patriotyzm podał rękę Kościołowi (1).

Młodzież, tworząc plany rewolucyjne, bronić postanowiła Wiary i Ojczyzny. Zwrot ten, zapoczątkowany pod koniec panowania Mikołaja I, wzmógł się jeszcze bardziej ze zmianą tronu, częściowym odprężeniem i rozluźnieniem „mikołajowskiego systemu". Obok prac, mających na celu podniesienie rolnictwa i oświaty, występowały usiłowania pobożne. Dźwigano z upadku kościoły, umacniano we wierze przez misje i konferencje pobożne, a nawet zdarzało się, iż przyjmowano na łono Kościoła katolickiego oderwanych od Niego.

Ten nagły zwrot ku pobożności, szczególnie żywy i gorący był w Warszawie. „Na czele jego stali najświatlejsi i najgorliwsi z ówczesnych zakonników, kapucyni" (2). Istotnie kapucyni w okresie przedpowstaniowym, pozostając wiernymi, pośród ogólnego rozluźnienia życia zakonnego w Królestwie Polskim, surowej regule św. Franciszka i ustawom zakonnym, stali „u szczytu swej chwały" (3). Imiona Ojców Beniaminów, Prokopów, Honoratów, Anicetów, Ksawerych, Bronisławów, Fidelisów i wielu innych dzielnych głosicieli Słowa Bożego jaśniały wymową kościelną (4). Zakon ten od początku wyróżniał się nauką, skromnością, świętością i pracowitością. „Cóż to była za gorliwość" — mówił na rekolekcjach O. Bernard Łubieński o ówczesnych kapucynach. — „Cała Warszawa biegła do Ojców. Częste wystawienia, ciągłe rekolekcje, nauki, gorące kazania i nabożeństwa odprawiane z okazałością przyciągały ludzi. Ojcowie kapucyni — mówił ten czcigodny świadek — „byli wówczas duszą pobożności. Oni ją budzili w narodzie" (5).

Potężnym środkiem dalszego odrodzenia i spotęgowania uczucia religijnego w ówcze-

ZŁOTY CIELEC

Panowanie złotego cielca opiera się na dwóch — fałszywych — „przekonaniach“: pierwsze (prywatne), że pieniądz jest wszystkim, dlatego należy się starać o pieniądze za wszelką cenę; drugie (rzekomo naukowe), że pieniądz może być oparty tylko na złocie. Kiedy uda się obalić te mylne zapatrywania, pieniądz stanie się — czem z natury swojej być powinien — tylko sługą i pomocnikiem.

Pieniądz jest ważny i potrzebny, dlatego nie należy nim gardzić, owszem, trzeba się o niego starać, oszczędzać go i rozumnie go używać. Nigdy jednak nie wolno uznać pieniądz za jakiegoś bożka, któremu należało by służyć, nie wolno pieniądzom dawać swojej wiary, nadziei i miłości, nie można mu przypisywać wszechmocy, nie można pieniędzy uważać za sprawę najważniejszą. Bałwochwalcy pieniądza mówią, że za pieniądze dostanie wszystko, a to jest oczywistą nieprawdą, bo nie można przecież kupić za pieniądze wielu najważniejszych rzeczy, jak n. p. spokoju sumienia, prawdziwej miłości, zdrowego rozumu, a już mowy nie ma o nabyciu za pieniądze łaski Bożej i zbawienia duszy.

Aby nie być zależny od pieniądza, trzeba posiadać to, co jest dla człowieka konieczne i umieć poprzestawać na małych dochodach. Tak nędza, jak i nienasycona chciwość są sługami pieniądza, dlatego — chcąc zwalić panowanie złotego cielca — trzeba całą siłą usuwać nędzę przez wyrobienie dzielności i oszczędności każdego człowieka, przez jałmużnę, przez odpowiednie prawa i przez stwarzanie zdrowych warunków gospodarczych, z drugiej strony należy gasić żądzę złota przez religię, przez prawa i przez stosowne wyrobienie opinii publicznej.

Tak się ludzie umówili, że państwowe fabryki pieniędzy (jak wiadomo tylko państwo może wyrabiać pieniądze) drukują pieniądze stosunkowo do ilości schowanego złota. Do niedawna uczono na wszystkich uniwersytetach, że inaczej być nie może, że tylko złoto i wyłącznie złoto może być podstawą pieniądza, handlu i kredytu, że do wszystkiego potrzeba pieniędzy, a pieniądz bez „pokrycia“ złotem nie ma wartości. To przekonanie było (i jest jeszcze) bardzo korzystne dla tych ludzi, którzy mieli złoto, albo pieniądze oparte na złocie, bo dawało tym bogatym kapitalistom prawie nieograniczoną władzę nad milionami biedaków, którzy mieli bardzo mało pieniędzy, albo nie mieli ich wcale.

W ostatnich czasach zaczynają ludzie jednak rozumieć, że cały ten układ jest dobry tylko dla małej grupy jednostek, lecz dla ogromnego ogółu ludzkości jest zły i szkodliwy. Zaczyna ludziom świtać w głowie, że pieniądz jest potrzebny jako miara, jak n. p. metr, litr, albo kilogram, ale tak na prawdę potrzebne są ludziom tylko rzeczy, n. p. jedzenie, ubranie, mieszkanie i t. p. i usługi n. p. praca księdza, nauczyciela, lekarza, urzędnika i t. p. Pieniądz ma tylko ułatwiać ludziom wzajemną wymianę rzeczy i usług. Niedawno jeszcze mówiono, że szczególnie w handlu zagranicznym, w rozrachunkach między obcymi krajami, do których wywozi się nasze towary i z których sprowadza się to, czego nam brak, absolutnie konieczne jest złoto, albo przynajmniej pieniądz całkowicie na złocie oparty. Teraz, właśnie w handlu zagranicznym, potrafią ludzie całkowicie obejść się bez pieniędzy, wystarczy tylko prosty rozrachunek: wyście za taką cenę przywieźli towarów dla naszych ludzi, my wam za taką kwotę przywieziemy takich towarów, które wasi ludzie chcą kupić od nas. Własny rząd pobiera od swoich obywateli pieniądze za sprowadzone towary i płaci za towary wywiezione. Takim samym rozrachunkiem można by załatwiać przeważną część należytości wewnątrz kraju....

Dawniej mówiono, że pieniądz musi rodzić pieniądz, że pożyczki bezprocentowe są niemożliwe, teraz powstaje coraz więcej kas bezprocentowych i — przy dobrej woli ludzi, a poparciu rządu — możemy dojść do tego, że nie będzie innych pożyczek, tylko bezprocentowe. Oczywiście, że ci, którzy mają wielkie pieniądze i chcą bez pracy, przy pomocy procentu, ciągnąć zyski z pracy innych, będą się rękami i nogami bronili, będą się starali bardzo uczenie udowadniać, że jeżeli oni nie będą pobierać wielkich procentów, to cały naród zginie, ale ich kłamstwa przestają już być skuteczne i coraz bardziej tracą moc czarowania ludzi.

O wiele lepszą podstawą pieniądza od złota, jest bezwzględna uczciwość, wzajemna życzliwość i zaufanie, oraz takie prawa, które by brały w opiekę wszystkich, a nie tylko posiadających pieniądze. Na własności, na pracy, na rzetelności i solidarności ludzi można — przy odpowiednim poparciu rządu — oprzeć zdrowy, bezprocentowy kredyt tak wielki, jakiego tylko potrzeba. Do tego jednak konieczna jest religia, bo tylko religia, a nie pogańskie samolubstwo, skłania człowieka do prawdziwej uczciwości i miłości bliźniego. Odnowienie wszystkiego w Chrystusie (przy czym potrzeba będzie także wielu „metrykalnych“ katolików nawrócić na katolicką wiarę) złagodzi kryzys zaufania i będzie podstawą nowego ładu, w którym nie będzie królował złoty cielec, tylko sprawiedliwość i chrześcijańska miłość.

Ks. L. Zaziemski

OJCIEC ŚW. O POWOŁANIU KOBIETY W CZASACH DZISIEJSZYCH.

(KAP) Ojciec św. Pius XII przyjął na audiencji uczestniczki kongresu międzynarodowej Unii Związków kobiet katolickich. Po wysłuchaniu przemówień p. Stenberghe, przewodniczącej Unii Kobiet, i p. de Hempainne, przewodniczącej Związków młodzieży żeńskiej, Papież wygłosił wzniosłe przemówienie na temat powołania kobiety.

Na wstępie Ojciec św. przypomniał, że podstawą wszelkiego apostolatu jest życie święte i cnotliwe każdego pracownika, połączone z przykładem modlitwy. Wskazawszy, iż w początkach chrześcijaństwa kobiety współpracowały z Apostołami w szerzeniu Ewangelii, Papież wyraził swą radość z powodu kontynuowania tych pięknych tradycji przez zebrane u Niego niewiasty. Jeśli dawniej było może wystar-

---

snym społeczeństwie było nabożeństwo majowe. Pierwsze odprawiono w Warszawie w kościele św. Krzyża w r. 1852 (6). Niemało przyczyniło się do rozwoju tego nabożeństwa na gruncie polskim ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Marii Panny. Ojcowie kapucyni w tym ruchu maryjnym nie dali się nikomu wyprzedzić, lecz piórem i słowem głosili cześć Niepokalanie Poczętej i Jej nabożeństwo majowe zalecali. Przodował im na tym polu, jak i na innych długoletni prowincjał i komisarz generalny, O. Beniamin Szymański (późniejszy biskup diecezji podlaskiej). „Doznawszy wielokrotnie w życiu łaskawej i skutecznej opieki Najśw. Bogarodzicy“, poleca braciom zakonnym nie tylko całym sercem, całym uczuciem i afektem wielbić Ją, sławić, Jej cześć pomnażać, ale nadto zewnętrznym obrzędem zachęcać ludzi do tej czci i miłości. W tym celu rozporządza, by w kościołach prowincji przez cały miesiąc maj odprawiane były nabożeństwa do Najśw. Marii Panny w następującym porządku: codziennie Msza św. uroczysta, z kazaniem i wystawieniem Najśw. Sakramentu w pierwszy i ostatni dzień miesiąca. Po Mszy św. śpiewa się litanię o Sercu Niepokalanym Najśw. Marii Panny, a w końcu odczytuje się rozmyślanie z książeczki p. t. „Miesiąc Marii — Maj“. Kapłan ten, gorliwy o chwałę Bożą i zarazem wielki czciciel Marii, corocznie przypomina współbraciom ten miły i serdeczny obowiązek względem przemożnej Patronki i Protektorki Zakonu. „Jeżeli cały świat katolicki“ — odzywa się do współbraci w swych listach — „coraz więcej wysila się z czcią ku tej wielkiej Matce... Jezusa Chrystusa, to tym czulej, tym goręcej my, niegodni synowie św. Serafickiego Ojca naszego Franciszka, cześć Jej pomnażać powinniśmy, idąc w ślady tego samego świętego Ojca, który tą nieokreśloną miłością ku Niej gorzał“ (7).

Zamianowany, w nagrodę zasług dla Kościoła i Zakonu położonych, biskupem oddawna osieroconej diecezji podlaskiej, zaraz na wstępie do diecezji zaprowadził nabożeństwo majowe (1857 r.) i zalecił je odprawiać po wszystkich kościołach, zwłaszcza miejskich. Wkrótce wydał w tym przedmiocie odezwę do duchowieństwa i ludu, stanowiącą jakby krótki traktat nauki katolickiej o czci Najśw. Marii Panny, oparty na Piśmie św., nauce Ojców Kościoła i Tradycji (8).

Odezwy Biskupa Szymańskiego, jak dawniej były przyjmowane przez współbraci zakonnych, tak dziś przez duchowieństwo diecezjalnie i lud z zapałem i radością w życie wprowadzane. Tym łatwiej, że sam biskup w miesiącu maju zjeżdżał do różnych kościołów swej diecezji i swoją obecnością i Mszą pontyfikalną uświetniał nabożeństwo i słowem doń zachęcał. Jakiż to był cudny i wspaniały widok! Ludzie wszystkich stanów śpieszą na głos dzwonów o wieczornej godzinie przed ołtarze, figury, obrazy Marii,

czające, by kobieta czuwała nad zachowaniem religii tylko w łonie rodziny, to w dobie dzisiejszej nie wystarcza to bynajmniej, albowiem życie rodzinne wywiera z konieczności wpływ na środowisko społeczne. Konsekwentnym wynikiem tego jest świadomość obowiązków społecznych u niewiast, jak tego dowodzi Unia Związków Kobiet Katolickich, ożywionych tym samym duchem, a dostosowanych w swej działalność do poszczególnych środowisk, właśnie dlatego, że apostolstwo nie jest przeznaczone dla ludzkości w pojęciu abstrakcyjnym, lecz dotyczy poszczególnych jej grup z uwzględnieniem różnic danych środowisk.

Bóg — mówił dalej Papież — czynił zawsze niewiastę towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny. Taka współpraca dziś bardziej jest potrzebna niż kiedykolwiek dla szerzenia Królestwa Bożego. Cierpienie, jakim dotknięta jest ludzkość, polega na zapominaniu i negacji wartości duchowych i ideałów nadprzyrodzonych.

W obecnym stuleciu, które cechuje zmechanizowanie, osoba ludzka częstokroć jest zaledwie udoskonalonym narzędziem pracy albo walki. Społeczność ludzka coraz bardziej rozluźnia się z powodu egoizmu materialistycznego, a życiem społecznym kierować zaczyna coraz częściej tylko interes indywidualny lub dążenie do kolektywizmu. Dążenie do przywrócenia jedności pozostaną zawsze daremne, jeśli oparte będą na zasadach materialistycznych, a zło, które chce się w ten sposób usunąć, pozostanie. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym jest powrót do miłości Chrystusowej. Ażeby wylać taki balsam na żywe ciało ludzkości ręce kobiece wydają się szczególniej przygotowane dzięki swej delikatności. Młode niewiasty katolickie powinny nachylać się nad wielką raną ludzkości, powinny prowadzić ją, podtrzymywać, dodawać jej otuchy i odbudowywać ją w pokojowej pracy, z poszanowaniem praw i obowiązków i w harmonijnej współpracy rodziny. W taki sposób dopomogą one do odnalezienia uczucia jedości w Bogu i braterstwie ludzkim. Przyczynią się one do zwalczenia komunizmu i pomogą ludzkości doskonalić się w społeczności chrześcijańskiej. Wówczas odbuduje się wśród ludzi owa „unitas ordinis", głoszona przez św. Tomasza, a wszyscy współpracować będą nad tym wielkim dziełem dla ocalenia swej ojczyzny, szczęścia swych rodzin, trwałości porządku oraz przywrócenia tak bardzo upragnionego przez narody pokoju. Takie jest posłannictwo kobiet katolickich.

Po przemówieniu przedstawicielki poszczególnych narodów składały Ojcu św. wizerunki Najśw. Marii Panny, czczonej najbardziej w ich krajach. Przedstawicielka młodzieży polskiej wręczyła Papieżowi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

BĄDŹ POZDROWIONA!

Na oknach świątyni dogasa się już zorza
i glorią promieni Maryji tron wieńczy...
O bądź pozdrowiona nam Ty, co
w przestworza
Dźwignęłaś zbawczej łuk tęczy!...

Przeczysty i Jasny ludzkości Promieniu,
Co z ziemi zastygłej wybłysnął sam jeden,
I w świecie umarłym — ku niebios
zdumieniu —
Znów duszom zaszczepił Eden. —

O kwiecie bez skazy, nietknięty zim szronem!
Pył Ciebie nie plami i śmierć Cię omija.
Biel cudna Twej szaty nad złotym Twym
tronem,
Jak lilij smug się przewija...

Ty szczęście wkrąg siejesz i życie rozpalasz,
Przy Tobie pierś pełniej, radośniej
oddycha...
W blask niebios i gwiazdy przyoblekł Cię
malarz
I świecisz tak luba i cicha...

Dźwięk Twego Imienia słodyczą zwycięża,
Królestwa Ci ludów podbija i dusze...
Zdławiony pod stopą Twą czerep drga węża
Ku serc upadłych otusze. —

Królowo ziem naszych, Królowo narodów!
Nad Polską i światem skiń berłem potęgi,
i groźne zdejm chmury z nad wiosek
i grodów,
i rozpal zórz jasnych wstęgi!

Jan Czar

jaśniejące powodzią światła, kwiecia i zieleni, by pomodlić się, zaśpiewać i oddać się w opiekę i obronę Niepokalanie Poczętej. Za przykładem biskupa diecezji podlaskiej poszli inni biskupi Królestwa Polskiego wprowadzając do swych diecezyj to przepiękne nabożeństwo (9). Nie zaszkodziła mu już otwarta walka, jaką rząd zaborczy wydał Królowej Korony Polskiej i nabożeństwu ku Jej czci, widząc w Niej największą „rewolucjonistkę" (10).

Ruch ten pobożności ku Marii ogarnął cały naród, przemieniając Polskę w miesiącu maju w jedną wielką, wspaniałą świątynię, rozbrzmiewającą czcią i uwielbieniem Królowej Korony Polskiej.

(1) Agaton Giller: Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864, Paryż 1867—1871, tom III.

(2) Ibidem.

(3) Józef Stan. Pietrzak: Księża powstańcy 1863 r., wydanie drugie, Kraków 1916, str. 49.

(4) P. J. K. Podlasiak: Janów Biskupi czyli Podlaski, Kraków 1897, rozdz. XVIII.

(5) O. Honorat z Białej (maszynopis), 1925, cz. I str. 25.

(6) Encyklopedia Trzaski Ewerta Michalskiego.

(7) List O. Beniamina do współbraci zakonnych z dnia 20 kwietnia 1855 r.

(8) P. J. K. Podlasiak: Janów Biskupi czyli Podlaski, Kraków 1897.

(9) Biskup Szymański, pierwszy z biskupów Królestwa Polskiego, wprowadził w swej diecezji nabożeństwo majowe. Encyklopedia Trzaski Ewerta Michalskiego, mówiąc o tym nabożeństwie i wymieniając biskupów, którzy wprowadzili to nabożeństwo do swych diecezyj znacznie później, o biskupie Szymańskim nic nie wspomina. Jest to duża nieścisłość.

(10) Janina Kozłowska: Wojna rządu rosyjskiego z Matką Boską w powstaniu styczniowym. Przegląd Powszechny, 1919.

O. Adam, kap.

POZNAJ DARY BOŻE

(Konferencja na zebranie miesięczne).

Pan Jezus siedząc przy studni Jakubowej skarżył się Samarytance słowami: Gdybyś poznała dar Boży! (Jan IV, 10). Niewiasta owa mogła usprawiedliwić swoją nieświadomość i obojętność. Przecież dotychczas nikt jej o tym nie powiedział, nikt jej nie pouczył tak, jak to teraz czyni Mistrz z Galilei.

Wy, Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu, dzieci św. Franciszka, nie możecie się zasłaniać podobną wymówką. A czy rzeczywiście cenicie jak należy ten dar, jaki Góg Wam zsyła, przyjmujecie go z wdzięcznością, na jaką zasługuje? Czy na wielu z was nie mógłby się poskarżyć Jezus: Gdybyś wiedział, jak cenny jest dar Boży!... Gdybyś wiedział, co Ci Bóg ofiaruje wówczas, kiedy zaprasza cię na drogę życia świętego, poszedłbyś na Jego wezwanie z zapałem! Ale tyś jeszcze nie zrozumiał daru Bożego!

Pierwszym warunkiem świętości jest: pragnąć jej gorąco. „Duszą w dążeniu do doskonałości jest — pragnąć jej". Jest to nieodzowny warunek i podstawowe usposobienie, bez którego nie można sobie wyobrazić żadnych wyników pracy.

* * *

Do spełnienia swego obowiązku nie wystarczy zapoznać się z nim, trzeba go jeszcze ukochać. Aby go zaś wykonać doskonale, trzeba go ukochać miłością gorącą. W każdym przedsięwzięciu człowiek zapytuje świadomie lub podświadomie, jaką zdobędzie korzyść w skutek tych wysiłków, na jakie ma się zdobyć. Chce wiedzieć, czy istnieje proporcja między korzyścią, jakiej się spodziewa a ofiarą, na jaką musi się zdobyć. Jeśli osądzi, że proporcji nie ma, cofa się przed wysiłkiem. Zapał, jaki konieczny jest do wzniecenia energii i twórczego wysiłku, nie może być owocem chwilowego uczucia, lecz musi wynikać jako ze źródła, z głębokiego przekonania i z pełnej świadomości o cenie ideału. Abyśmy się więc zdecydowali na życie doskonale, trzeba koniecznie przedstawić sobie tę doskonałość, jako cel godny naszych ofiar i naszych wysiłków.

Patrząc na życie ogółu chrześcijan ma się ochotę stwierdzić z przykrością, że nie wielu jest takich, którzy by pragnęli prowadzić życie doskonałe. Nie mówiąc już o wielkiej liczbie ochrzczonych, którzy są katolikami tylko z imienia, nawet wśród katolików wiernych swoim obowiązkom religijnym rzadko spotykamy takich, którym leży na

sercu postęp w ich życiu duchownym. Większość zadowala się przeciętnym życiem religijnym. Pragną oni zbawić się, i nic ponad to. Wskutek tego nie wysilają się oni, aby zdobyć pierwsze miejsce w uczcie Królestwa Niebieskiego. Jest to jedyny wyjątek, kiedy nie zazdroszczą pierwszeństwa inym. I tak to święte współzawodnictwo staje się udziałem tylko małej garstki.

Prawdę powiedziawszy ta, tak częsta obojętność w sprawie udoskonalenia życia pochodzi wskutek nieświadomości i wielu mogło by posłużyć się wymówką Samarytanki.

Bo czyż owi chrześcijanie zdają sobie sprawę z tego, czym jest życie chrześcijańskie? Ich wiara, ich religia nie jest po większej części niczym innym, jak nie kończącym się spisem zakazów i nakazów: Nie będziesz czynił tego, pamiętaj abyś czynił tamto! Kto próbował im kiedykolwiek wyjaśnić, że wiara chrześcijańska jest przede wszystkim życiem, że łaska złożona w ich duszy w dniu chrztu św. jest ziarnem podobnym do ziarna gorczycznego, którego przeznaczeniem jest kiełkować, wzrastać, rozwijać się, aż kiedyś stanie się wielkim drzewem i przyniesie owoce? Mówiono im często, że należy zbawić swoją duszę. I słusznie. Lecz w skutek tego, że przemilczano obowiązek ciążący na każdym chrześcijaninie, aby pracować i wzrastać do pełni człowieczeństwa na miarę doskonałej postaci Chrystusa, tym samym dawano im niejako do zrozumienia, że wystarczy przeciętnemu człowiekowi uniknąć piekła a zapewnić sobie jakiekolwiek (mniejsza o to, jakie!) miejsce w niebie.

Świętość! Jakżeż tego pragnąć? Czyż słowo to nie wywołuje w duszach ludzi coś nieokreślonego, pewien rodzaj podziwu połączonego z obawą? Zdaje im się, że było by zuchwalstwem mierzyć tak wysoko, a nawet — w ich warunkach — szaleństwem.

Lecz nawet wśród tych chrześcijan, którzy są nieco więcej uświadomieni, bardzo jest nie wielu takich, którzy by sprawę uświęcenia swej duszy obrali za przedmiot wszystkich zainteresowań, starań..., którzy by byli gotowi — jak św. Paweł — poświęcić wszystko, byle ją zdobyć. (Filip. III, 8). Przyczyny tego należy szukać w osłabieniu wiary. To Boskie światło nie przenika dość obficie do naszych dusz, byśmy zrozumieli dary Boże i zasmakowali w nich.

Wiemy dobrze o tym, że nie możemy się wznieść ku Bogu bez ofiary, wysiłków, a czasem dotkliwych cierpień. Przecież życie chrześcijanina opiera się przede wszystkim na wyrzeczeniu. „Jeśli kto chce iść za Mną, niech zaprze samego siebie“ (Mat. XVI, 24). „Wszędzie — na początku, w ciągu, przy końcu swego życia wszyscy niosą krzyż. Jest to droga, którą wyznaczył Jezus Chrystus, a którą wszyscy muszą iść, jeśli Go chcą naśladować (Św. Teresa — Życie i Dzieła). Święta ta mówi z własnego doświadczenia. Przyjaźń z Bogiem ma pewne wymagania, które przerażają naszą biedną naturę. „Jeśli w ten sposób postępujesz ze swymi przyjaciółmi, Panie, to nie dziwię się, że ich masz tak mało!“ Wielu pragnęło by się poświęcić służbie Bożej, prowadzić życie zbożne, ale pod warunkiem, że ich to nie będzie wiele kosztować, byleby mogli pozostawić sobie jakieś przywiązanie do rzeczy tego świata, byleby mogli przychylić do swych warg kielich ziemskich słodyczy. Ofiarując siebie czynią zastrzeżenia nie dające się pogodzić z doskonałą miłością. Często też cofamy jedną ręką pospiesznie to cośmy drugą dali. Królestwo Boże — powiedział Jezus — podobne jest do skarbu ukrytego w roli... do drogocennej perły... aby je nabyć, trzeba sprzedać wszystko, co się posiada (Św. Teresa). Tym skarbem, tą rzadką perłą jest świętość. Św. Teresa zapewnia, że „ziemia nie ma za co nabyć jej“.

O cóż wreszcie chodzi? Po prostu chodzi o miłość ku Bogu, o przyjaźń Boga dla nas w tym życiu doczesnym, o chwałę Bożą, którą mamy pomnażać w jak największym stopniu i o nasze szczęście, które równocześnie ma wzrastać na całą wieczność. Lecz „cielesny człowiek nie poznaje tych rzeczy, które od Boga są!“... (I Kor. II, 14). Podziwiamy, jak łaskawie wszechmocny Bóg skłaniał Niepokalaną Dziewicę do wyrażenia zgody na przyjęcie Boskiego planu Odkupienia, a zapominamy, że my także jestemy przedmiotem Bożej łaskawości, że nas także w podobny sposób Bóg zachęca. Bóg zdaje się żebrać naszej miłości i aby zapewnić sobie zgodę, popiera prośbę najbardziej ponętnymi obietnicami. „Jeśli ktokolwiek miłuje Mnie, przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy... Objawię się mu... Między przyjaciółmi nie ma tajemnic; tak powierzam wam, moi przyjaciele, wszystko, czego dowiedziałem się od mojego Ojca“... (Jan). „Oto stoję przed drzwiami i pukam. Kto usłyszy mój głos i otworzy drzwi wejdę do niego i będę pożywał z nim, a on ze mną“ (Apokalipsa).

Staramy się o pozyskanie życzliwości możnych tego świata i szczycimy się ich przyjaźnią. Niczego nie szczędzimy by ją zachować. Lecz kiedy Król Królów zaprasza nas do poufałości z sobą, zdaje się nam, że nas to zbyt wiele kosztuje. Natychmiast zasłaniamy się naszą niegodnością i zostawiamy Go w przdpokoju naszego serca. Tymczasem wszyscy święci od świętego Pawła aż do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus i Proboszcza z Ars wołają jednogłośnie, że nie ma radości równie wielkiej, jak ta, którą Bóg napełnia serca tych, którzy Go miłują. Zamykamy sobie uszy, by tego nie słyszeć. Pytamy się, dlaczegóż mamy naruszać nasz pokój, dlaczego mamy koniecznie zrywać z naszą rutyną, z naszymi nawyczkami? Jakże daleko jesteśmy od tego, by na sprawy wiary zapatrywać się na sposób Teresy z Awili, lub Franciszka z Asyżu.

„Moim pragnieniem jest strawić życie, siły i zdrowie w służeniu Bogu i nie dopuścić do utraty z własnej winy najmniejszej cząstki szczęścia w ojczyźnie wiecznej. Nie wahałabym się, gdyby mnie pytano co wolę, czy znieść wszystkie cierpienia tego wygnania aż do ostatniego momentu istnienia świata, aby otrzymać jedną — choćby najmniejszą — cząstkę chwały w niebie, lub dostać się tam natychmiast bez żadnego cierpienia, lecz cieszyć się mniejszym szczęściem. Najchętniej wybrałabym za cenę wszystkich cierpień doczesnych szczęście wpatrywania się w wielkość mojego Boga więcej z bliska“ (Św. Teresa — Życie i dzieła).

* * *

Żydom chełpiącym się z tego, że mają ojcem Abrahama, Pan Jezus postawił taki zarzut: gdybyście byli dziećmi Abrahama, pełnili byście uczynki Abrahamowe“ (Jan 8, 40). Chlubimy się chętnie tym, że należymy do rodziny serafickiej, chcemy uchodzić nawet za uczniów św. Franciszka, aby jednak piastować godnie ten tytuł trzeba przynajmniej posiadać te same zamiłowania duchowe co nasz Ojciec. Oto co czytamy o nim: „Z całą gorliwością, z całym namaszczeniem ducha starał się dociec jakim sposobem którędy, jakim wysiłkiem mógłby zjednoczyć się doskonale z Bogiem według Jego zamiarów i Jego świętej woli. W tym celu z całym zasobem swej wiedzy z największą usilnością dowiadywał się od prostaczków i od mędrców, od doskonałych i od niedoskonałych jak by mógł zdobyć prawdę i osiągnąć najwyższy cel. On najdoskonalszy z doskonałych nieśmiał uznać swej doskonałości i uważał się za niedoskonałego, dlatego też umiał pozyskać słodkość, dobroć łaskawość Boga Izraela wobec serc prostych, które go poszukują w prostocie i prawdziwej czystości. Ten człowiek, pełen ducha Bożego, gotów był ponieść udręki moralne, wszystkie tortury fizyczne, gdyby mu to kazano, byleby wola Ojca niebieskiego została w nim łaskawie wypełniona“ (Celano).

Mamy tutaj szerokie pole do nauki, do rozważania. Prośmy przynajmniej — za stawiennictwem naszego Błogosławionego Ojca — o małą cząstkę jego ducha i jego światła. Wówczas będziemy mieć więcej odwagi by, iść tą drogą, którą on nam wyznaczył.

KALENDARZYK TRZECIEGO ZAKONU ŚW. FRANCISZKA

na maj poświęcony czci Najśw. Marii Panny, Królowej Polski.

1. **Absolucja generalna:** 18 Wniebowstąpienie P. — 28 Zielone Świątki.
2. **Odpust zupełny:** (warunki: Spow., Kom. św., nawiedz. kośc., modlitwa na int. Ojca św.) — 17 Ś. Paschalisa — 18 Wniebowstąpienie P. i Ś. Feliksa, kap. — 19 Ś. Iwona — 20 Ś. Bernardyna — 21 B. Kryspina, kap. — 28 Zielone Świątki — 30 Ś. Ferdynanda — 31 Ś. Anieli Merici. — W dniu miesięcznego zebrania.
3. **Odpusty cząstkowe:** (warunki: odwiedzić kościół franc. i zmówić na int. Ojca św. 1 Ojcze nasz, Zdrowaś, Chwała Ojcu) 7 lat: w dni wyżej wymienione — 3 Znalezienie Krzyża św.; 3 lata: 1 ŚŚ. Filipa i Jakuba — we wszystkie niedziele; 300 dni codziennie.
4. **Odpusty stacyjne:** 15, 16, 17 Dni Krzyżowe — 18 Wniebowstąpienie P. — 27 wi-

gilia Zesłania Ducha św. — 28 Zielone Świątki (we wigilię Zesłania Ducha św. post).

5. **Intencja Apostolstwa modlitwy na maj:** Matka Najśw. jako wspomożenie Wiernych.

PRZED UROCZYSTOŚCIAMI TRZECIEGO MAJA 1939 ROKU

I. LITANIA DO MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ

(Wer) — Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej MARIANUM w Wilnie (Zamkowa 8) wydał ostatnio piękne obrazki pamiątkowe z powodu XX rocznicy Zmartwychwstania Polski. Zawierają one Litanię do N. M. P. Zwycięskiej wraz z modlitwą, odmawianą ongiś przez Polaków o zwycięstwo Chocimskie. Obrazki te Instytut Marianum stara się szeroko rozpowszechnić w całej Polsce, zwłaszcza w organizacjach Akcji Katolickiej. Należałoby dołożyć starań, aby obrazki te otrzymali wszyscy żołnierze.

II. PRZED ŚWIĘTEM KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

(Wer) — Instytut N. M. P. Zwycięskiej drukuje w swoim organie „ANIOŁ PAŃSKI", Wilno, Zamkowa 8, niżej podaną odezwę prosząc najusilniej wszystkie Redakcje polskich czasopism katolickich w kraju i za granicami o przedruk:

„Trzeci Maj — to nie tylko obchód rocznicy Konstytucji.

To przede wszystkim Święto Najświętszej Maryi Panny, Zwycięskiej Królowej Polski.

Konstytucja z 1791 r. — wielka Karta Wolnościowa — najbardziej postępowa w świecie ówczesnym i najbardziej katolicka ze wszystkich instytucyj nowszych czasów — była duchem chrześcijańskim przepełniona.

Słuszną i godziwą ze wszech miar rzeczą jest, byśmy w duchu tej katolickiej Konstytucji i uroczystości 3 Maja po katolicku obchodzili.

Episkopat Polski o wyznaczenie na ten dzień naszych uroczystości narodowego święta kościelnego usilnie zabiegał.

Wielki Pius XI Polsce nadał przywilej, by dzień 3 Maja w podniesieniu ducha ku czci Najświętszej Królowej Niebios i naszej Korony obchodziła solennymi nabożeństwami.

Po Konstytucji 3 Maja przyszły inne i inne jeszcze z pewnością nastąpią. Zmienność jest cechą dzieł ludzkich.

Wiecznym jest Bóg. Wieczną jest miłość naszego Narodu ku Bogu i Najświętszej Panience.

Cześć Maryj splotła się z życiem Polaków. Głębokie korzenie zapuściła w ducha Narodu.

I stała się czynnikiem Mocy i Potęgi państwowej.

Częstochowa... Chocim... Kirchlom... Wiedeń... Konfederaci Barscy... Powstania... Cud nad Wisłą... To są słowa i sprawy gorejące królewską cyfrą Maryi.

W czasach przełomowych, które przeżywamy, siła ducha stanowić będzie o zwycięstwie.

A duch dla wieczności stworzony, dla spraw wiekuistych stracić zainteresowania nie może.

Inaczej biada jednostce.

Biada zmaterializowanemu Narodowi.

Z wiekuistością Polskę trzeba związać, by wiekuiście trwała.

Dlatego też wzywamy wszystkich Polaków Katolików, by uroczystościom 3 Maja piętno religijne przede wszystkim nadali w obchodach narodowych.

Podnieśmy jak najwyżej kult Maryi, Zwycięskiej Królowej Polski!

Kto kocha Maryję — nie zginie!"

KOMUNIKAT

SEKRETARIATU RADY GŁ. III-GO ZAKONU ŚW. FRANCISZKA

w sprawie Kongresu Tercjarskiego w Częstochowie w dniach 8—10 lipca b. r.

Sekretariat Rady Gł. Trzeciego Zakonu św. Franciszka podaje do wiadomości, że ostateczny termin zgłaszania uczestników Ogólnopolskiego Kongresu Tercjarskiego w Częstochowie na liczne prośby i w porozumieniu z władzami P. K. P. został przesunięty do dnia 20 maja b. r. Uprasza się jednak Tercjarzy, by jak najrychlej zgłaszali się u miejscowych XX. Dyrektorów lub u ich zastępców. Ci zaś zawiadomią Sekretariat Rady Gł. w Krakowie i Prezesa Komitetu okręgowego tej miejscowości, skąd zostanie zorganizowany najbliższy pociąg popularny.

W zawiadomieniu przesłanym do Sekretariatu należy koniecznie podać:

1. Dokładny adres Kongregacji, z której Tercjarze zgłaszają udział w Kongresie;
2. Imię, nazwisko, adres Ks. Dyrektora, jako też kierownika pielgrzymki;
3. Stację kolejową, z której dana grupa zamierza wyjechać, oraz dodać, na której linii kolejowej stacja leży;
4. Liczbę uczestników — a imienny spis ma przechować kierownik grupy;
5. W zgłoszeniu należy wyraźnie zaznaczyć, ilu i którzy z uczestników zamawiają noclegi tańsze, ilu droższe — ilu reflektuje na noclegi z utrzymaniem. Zamawiający sami uiszczą odpowiednią należytość na miejscu.

UWAGA! Te Kongregacje, które już zgłosiły uczestników, a nie podały powyższych informacji, winny corychlej nadesłać je do Sekretariatu.

Sekretariat Rady Gł. uprasza Zarządy Kongregacyj, zgłaszających ponad 200 osób, aby zaznaczyły, czy utworzono Komitet okręgowy i czy przyjmą do swego grona mniej liczne grupy Tercjarzy okolicznych.

Uprasza się, by Kongregacje wystąpiły — o ile możności — pod sztandarami. Pożądane są też tablice z napisami: Kongregacja III Zakonu św. Franciszka z NN., diecezja NN. Komitety okręgowe postarają się o odpowiednie odznaki (godło franciszkańskie — miejscowość).

Prezesi Komitetów okręgowych na kilka dni przed wyjazdem do Częstochowy będą wydawać poszczególnym członkom względnie kierownikom grup za zapłatą bilety kolejowe, t. zw. „Karty Kontrolne".

PRZESTROGA! Tych Kart Kontrolnych nie wolno nigdzie oddawać aż do ukończenia podróży, są one bowiem zarazem legitymacją i dowodem zapłaty za przejazd koleją. Za okazaniem tych Kart Kontrolnych otrzyma każdy na stacji swojej (skąd wyjeżdża) do pociągu popularnego bilet zniżkowy „tam" a w Częstochowie „z powrotem".

CENA PRZEJAZDU KOLEJĄ z miejsca wyjazdu pociągu popularnego do Częstochowy i z powrotem w przybliżeniu będzie taka:

Kraków	5.50 zł.
Kęty (przez Bielsko)	7.— zł.
Krosno (Jasło ,Stróże)	12.— zł.
Bydgoszcz (Inowrocław)	12.— zł.
Kielce	5.— zł.
Warszawa	7.— zł.
Wilno	15.— zł.
Katowice	4.— zł.
Tarnów	9.— zł.
Chabówka (Jordanów, Maków)	8.— zł.
Sędziszów Młp.	10.— zł.
Sandomierz	12.— zł.
Siedlce	13.— zł.
Lwów	12.— zł.
Grodno, Białystok	12.— zł.
Poznań	12.— zł.
Radom	8.— zł.
Lublin	12.— zł.
Leżajsk	10.— zł.

Inne miejscowości podane będą później, gdy uda się zorganizować pociągi popularne.

Ceny podane są w przybliżeniu; przy udziale 500 osób będą niższe — wedle ścisłego obliczenia Dyrekcyj Kolejowych.

Gdyby który okręg życzył sobie wracać inną drogą, albo się gdzie dłużej zatrzymać, należy to zgłosić zaraz, jak również zaznaczyć, na których stacjach ma się pociąg zatrzymać.

UWAGA! Na każdych zgłoszonych 100 uczestników będzie cztery bilety darmo. Tych, którzy będą z nich korzystać należy zgłosić wcześniej do Komitetu okręgowego. Jednak nie więcej tych biletów będzie ogółem na jeden pociąg, jak tylko 15.

O podniesieniu się liczby uczestników do 500 należy niezwłocznie powiadomić Sekretariat Rady Gł. w Krakowie.

W „Wiadomościach Tercjarskich" na maj będą podane jeszcze dokładniejsze wskazówki, oraz dokładne określenie miejsca pociągów popularnych i okręgowych Komitetów, których jeszcze dotychczas wszędzie zorganizować nie zdołano. Nadto będzie już określona odpowiednia zniżka kolejowa.

Afisze zapowiadające pociągi popularne nadejdą do zorganizowanych już Komitetw okręgowych na ręce Prezesów, którzy występują jako delegaci Głównego Komitetu Kongresowego. Pokój i Dobro!



(21)

30. IX. — Pokrzepiony duchowo i wypoczęty po wygodnym noclegu odmaszerowałem przez Bejs do Charbinowic.

Minęło południe, a nie zanosi się na obiad. Marsz nieustanny. Pod Czerwonym Chodelem zeszliśmy z koni, siadając w koło na błoniu. Oto teraz rozpoczyna się dyspozycja obiadowa; ob. Wicz-Stachiewicz Julian szybko zadysponował sobie zupę rakową, Sulistrowski pieczeń wieprzową z kapustą i piwo, każdy co innego. Żądano nawet tortów. Ja ubogi kapucyn skromnie zażądałem tylko zupy pomidorowej i sztokfiszu, jeżeli nie ma łososia. Najgrymaśniejszy był Dzieduszycki, bo żądał stołu nakrytego czystym obrusem i serwisem, a ozdobionego kwiatami.

Gdyśmy przez kilka minut spoczywając na ziemi, nasycili próżne żołądki wyimaginowanymi potrawami, padł rozkaz: marsz! Więc my na koń, a żołnierze na „pedały" i dalej na wojnę.

Cofnijmy się o cztery dni wstecz do Siedliszowic. Znana już Czytelnikom nieznośna bestia, ów koń, który swym truchtem -nosząc mnie przez trzy dni, chciał wytrząść ze mnie wnętrzności. Ja zaś nie miałem na to ochoty, więc szukałem sposobności by przeprowadzić jakąś zamianę. Siedzimy w Siedliszowicach we dworze. Korzystam z obecności szefów i zwracam się do nich kolejno z uprzejmą prośbą o zamianę konia, bo ja nie mam ochoty zamiast na wojnę iść do szpitala z wytrzęsionymi wnętrznościami.

Belina-Prażmowski nie wielką na zamianę objawiał ochotę, nie miał bowiem dostatecznej ilości koni dla ułanów, z których wielu nosiło siodła na sobie z nadzieją, że wkrótce dostaną zarekwirowane konie, i osiodłane będą mogli ujeżdżać. Taborów jeszcze kawaleria nie miała. Odszedłem bez żalu z prośbą do Rydza-Śmigłego. Obiecał, może i miał szczery zamiar zamienić konia, ale nie wydał w tej chwili rozkazu, co ja zrozumiałem za niechęć i czczą obiecankę. Myślę sobie — zamieni nie zamieni, — może później za kilka dni, a tu czekamy na rozkaz wymarszu za Wisłę i ja znów nadal męczyć się będę? Nie! nie mam ochoty!

Więc proszę trzeciego i czwartego „możnego", z tym samym skutkiem.

Wtem wchodzi komendant taborów Klemensiewicz. Odnosił się do mnie bardzo przyjacielsko i serdecznie. Biorąc mnie pod rękę mówił:

„Jak to ładnie wygląda ksiądz obok socjała w obronie Ojczyzny".

Odpowiedziałem na to: Klemensiewicz to polskie nazwisko, więc noszący je zapewno ma polską duszę i naturę, polskie pragnienia i dążenia, a to obok wydatnie objawianej mi przyjaźni wystarczy do stawienia się obok siebie w szeregu obrońców Polski. Zresztą słyszałem, że antenaci Klemensiewicze np. stary ojciec, to nawet dobrzy i praktykujący katolicy.

Otóż tego Klemensiewicza uderzam poufale w ramię, mówiąc: Kto jak kto, ale Klemens-socjalik na pewno spełni mą prośbę.

— A o co chodzi księże Kapelanie?

— O zamianę konia silnego, zdolnego do ciężaru, a nie pod wierzch, bo wciąż truchci, jeździec-kaplean się rozchoruje, i z kimże się będziesz przyjaźnił, socjaliku?

— Rozkaz, ks. Kapelanie! Już się robi! — odpowiada i dalej prowadzi swą sprawę w sztabie.

W przypuszczeniu, że obietnica Klemensiewicza jest podbna poprzednim, wychodzę już zły z dworu, by koniecznie wymienić wściekłego pegaza może u kogoś litościwszego. Spostrzegł to Klemensiewicz, więc zaraz przerwał tok swej rozmowy, wybiegł na ganek i krzyczy:

— Ks. Kapelanie, ks. Kapelanie, a dokąd Bóg prowadzi?

— Idę szukać litościwego człeka, by mi konia zamienił.

— Proszę zaczekać, koń zaraz będzie.

Wrócił prędko, zakończył swe sprawy i za 3 minuty poszliśmy. pod ręce ujęci do taborów.

Dostałem piękną klacz, którą nazwałem „Alfa". To ta sama, która w Przemykowie wielki zrobiła w stajni alarm chcąc wydostać się przez małe okienko nad żłobem, a którą w czasie odwrotnu spod Lasek dostał Wir-Kanas, a ja dostałem kasztanka, zgrabnego i ładnego. Był niski, więc nie stosowny pod oficera. Dobrze mi służył aż do przemarszu do Nowego Targu, tj. do listopada 1914 r.

Klemensiewicz witał mnie przy każdym spotkaniu zawsze z przyjacielskim uśmiechem i serdecznością, jak to bywa dotychczas, kiedy mija od tamtych chwil prawie 25 lat.

Prosimy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na cele misji zagranicznych.

SPRAWOZDANIE 3 ZAKONU W KATOWICACH PRZY KOŚCIELE ŚW. PIOTRA I PAWŁA ZA ROK 1938.

Członków liczy nasza kongregacja: mężów 41, niewiast 235, młodzieńców 4, panny 36; razem 316.

Dochód w roku 1938: składki 1,063.15 zł, różne dochody 47.40 zł, ofiary na rekolekcje 116.90 zł; razem 1,227.45 zł. Pozostałość z roku 1937: 273.46 zł. Razem za rok 1938 dochód: 1,500.91 zł.

Rozchód w 1938 r.: Msze św. 233.— zł, na ubogich 235.09 zł, na ozdobę ołtarza św. Franciszka 75.80 zł, na ozdobę ołtarza Bożego Ciała 19.75 zł, kasa centralna Panewniki 98.64 zł, rekolekcje 370.— zł, misje i wystawę misyjną 55.40 zł, delegacje i wydatki dla chorążych 35.90 zł, chrzestne: Chorzów i Dzieciństwo Jezusowe: 30.— zł, uroczystość Chrystusa Króla 15.— zł; Razem 1,168.58 zł. Fundusz rezerwowy wynosi: 332.33 zł; na dywan 200.— zł, pożyczka narodowa na ten sam cel 100.— zł, na kaplicę w Panewniku 160.—. Razem w kasie 792.33 zł.

Dział charytatywny Zgromadzenia:

Wydano biednym i innym parafianom: ubrań i różnych części ubrań 38 sztuk, bielizny różnych części 47 sztuk, butów 31 par, śniadań 471 porcyj, obiadów 874 porcyj, kolacyj 580 porcyj, mięsa i tłuszczu 71 kg, cukru 120 kg, mąki pszennej 210 kg, różnych artykułów spożywczych 186 kg. Razem 587. W gotówce wydano poza tym jeszcze 947.— zł. Jest to dobrowolne opodatkowanie się członków. Kasa wydała na ubogich 235.09 zł; Razem 1.182.09 zł.

Ubogich odwiedzano: posług domowych po 3 godz. dziennie, razem 231 godzin; dyżury nocne przy ciężko chorych po 8 godz., razem 21 razy.

Zgromadzenie abonuje Głos św. Franciszka 100 egz., Dzwonek Trzeciego Zakonu 5 egz., Wiadomości Tercjarskie 1 egz., Dobro i Pokój 1 egz. 80 egz. Głosu św. Franciszka rozdano bezpłatnie członkom.

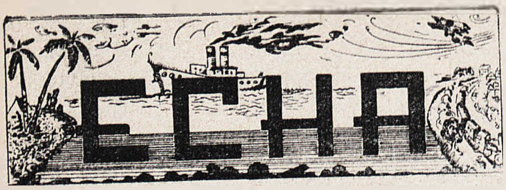
Biblioteka liczy tomów 130.

Zgromadzenia odbywają się miesięcznie, w niedzielę po 15-tym w kościele, zaś w czwartą niedzielę w domu związkowym, przy kościele.

Ilość obecnych przeciętnie 200 członków. W każdy piątek odprawia się Drogę Krzyżową, obecność liczna. Absolucyj generalnych udziela się według kalendarza regularnie. Rok rocznie urządza się wycieczkę do Żłóbku Zbawiciela w pobliskich Panewnikach. Zgromadzenie bierze zawsze udział w wielkiej liczbie we wszystkich wspólnych imprezach jak uroczystościach kościelnych.

Za Zarząd:

Przełożony Major Wiktor



UWAGA! Na str. 70 podajemy b. ważny Komunikat Sekretariatu R. Gł. III Z. w sprawie Kongresu Tercjarskiego.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO DO NARODU HISZPAŃSKIEGO

W specjalnym orędziu do narodu hiszpańskiego, nadanym w niedzielę 16 kwietnia przedpołudniem przez rozgłośnię watykańską Papież Pius XII wyraził przekonanie, że Hiszpania stać będzie nadal niewzruszenie na straży wiary katolickiej i że w kraju tak ciężko dotkniętym wojną domową zapanuje wreszcie trwały i sprawiedliwy pokój — pax Christiana.

W przemówieniu swoim Ojciec święty podniósł znaczenie Hiszpanii jako państwa zwalczającego wrogów Chrystusa, po czym wezwał rząd i duchowieństwo hiszpańskie, by chroniły umysły i serca Hiszpanów przed błędnym teoriami i neopogaństwem.

Obowiązkiem pasterzy i wodzów — powiedział Ojciec święty — jest rozpowszechnianie i zaszczepianie w narodzie zasad sprawiedliwości indywidualnej i społecznej, zawartych w świętych ewangeliach i w doktrynie Kościoła katolickiego. Nie wątpimy — zakończył Pius XII — że stanie się według słów naszych. Upewniają nas w tym szlachetne uczucia chrześcijańskie wodza narodu hiszpańskiego, wykazane już przez stosowanie się do życzeń i nauk Stolicy Apostolskiej w sprawach, dotyczących zagadnień nie tylko religijnych, lecz także społecznych.

W sferach watykańskich przemówienie Piusa XII wywołało głębokie wrażenie. — Zdaniem sfer tych, słowa Ojca świętego wskazują, że rząd hiszpański udzielił Watykanowi daleko idącego zapewnienia, że nie będzie tolerował w Hiszpanii żadnej propagandy antyreligijnej i zwalczać będzie wszelkie próby szerzenia neopogaństwa tak jak zwalczał i zwyciężył komunizm.

Do CZCICIELI Św. FRANCISZKA

My Bracia i Siostry 3-go Zakonu św. Franciszka, należący do Zgromadzenia w Siedlcach, mając błogosławieństwo naszych Arcypasterzy, w trosce o dusze naszych synów i mężów, powołanych do obrony kraju, rzucamy zew: „fundujmy samochód kaplicę dla armii".

Wszak tam, gdzie zdrowy duch, tam siła i potęga.

Hasło Bóg i Ojczyzna wzmocniło słabe ramię i nieliczne szeregi naszego rycerstwa pod Grunwaldem.

Garstka naszej młodzieży, pod przewodem naszego brata tercjarza ś. p. Ks. Skorupki, wydatnie przyczyniła się do odparcia bolszewickiej nawały spod Warszawy.

Przyczyńmy się i my naszą ofiarą, by obrońcy Ojczyzny, na duszy wzmocnieni, pełni zapału, mężnie i zwycięsko spełniali swój obowiązek.

Skromną naszą ofiarą kilku złotych potrafimy ufundować nie jedną kaplicę-samochód. W jedności siła.

Wzorem naszego Patriarchy św. Franciszka, śpieszmy bronić Ojczyznę naszą, ducha polskiego mężczyzny uczyńmy niezwyciężoną twierdzą. Do czynu Bracia i Siostry. Ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka.

Czas nagli — nim się komitet ukonstytuuje, — przesyłajcie pieniądze na ręce naszego Wizytatora P. O. Viatora a Mojówka. Lublin. Klasztor Ojców Kapucynów.

Dyrektor (—) Ks. Kanonik Kobyliński
Brat Starszy (—) J. Jarmiński
Siostra Starsza (—) J. Jasińska
Sekretarz (—) E. Pieczak

MODLITWA ZA JAPONIĘ

O Maryo, Jaśniejąca Gwiazdo Zaranna, któraś była Zwiastunką wzejścia Słońca Prawdy i Sprawiedliwości na ziemi, racz łaskawie oświecić mieszkańców Cesarstwa Japońskiego, aby jak najprędzej rozproszyły się ciemności ich umysłów i wiernie uznali Jasność Światła wiecznego, Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

(300 dni odpustu za każdorazowe odmówienie tej modlitwy; odpust zupełny raz w miesiąc. Benedykt XV, 16 stycznia 1918 r.).

OCZY W SŁOIKU

Prasa donosi coraz częściej o strasznych operacjach, polegających na trasplantacji kawałka zdrowej rogówki trupa na chore oko żywego pacjenta. Nie zawsze daje to pożądane skutki, ale w każdym razie wyniki tych eksperymentów nie są gorsze, niż po przeszczepieniu tkanki żywego człowieka. Trudność polega na tym, że nie zawsze jest na miejscu nieboszczyk.

Aby temu zaradzić, pewien doktór, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, przechowuje wyjęte oczy w specjalnie ogrzewanej ludzkiej krwi. Podobno daje to dobre rezultaty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D." — Kraków.

ROK I, nr 5. MAJ 1939 r.

POKÓJ I DOBRO DLA MŁODZIEŻY

DODADEK DO DWUTYGODNIKA „POKÓJ I DOBRO"

Na uroczystość Najświętszej Marii Panny, Królowej Polski



1. Błogosław, Matko, naszej polskiej ziemi, —Tej przebogatej w nieszczęścia i łzy;— Ochroń jej dzieci, idąc razem z nimi — Przez wichry, burze i przez ciemne mgły.

2. Błogosław cichej pracy nad ugorem,— By go nie zabrał obcy, wrogi lud; — Nad naszą chatą i tym czarnym borem — Wyciągnij ręce, a zmaleje trud.

3. Niech ci, co ciszy, ukojenia pragną, — Zobaczą innych, lepszych czasów blask, — Niech nigdy burze czoła ich nie nagną, — Królowo święta, rozdawczyni łask.

4. Błogosław mężów, którzy silnie bronią — Ojczystej wiary i ojczystych słów. — Co wśród nieszczęścia, zwątpień łez nie ronią, — A gdy upadną, powstawają znów.

5. Błogosław dalej i te łany żytnie, -- Mogiły, sioła, cały polski kraj; — Niech w wszystkich naszych strzechach znów zakwitnie — Ten stary, cudny, wielkich ojców maj.

DROGA MŁODZIEŻY!

Nadszedł przepiękny, oczekiwany przez wszystkich miesiąc maj. Wszyscy cieszymy się tym miesiącem, ale młodzież powinna go uważać za swój, boć przecież tak doskonale uwydatnia on piękno młodzieńczych lat, tej wiosny życia.

A cóż to nadaje młodości najwięcej uroku jeśli nie macierzyńska miłość matki? Podobnie w maju nabożeństwo do Matki Boskiej jest tym przejasnym promieniem słonecznym, najbardziej wonnym i barwnym kwiatem dusz naszych. Przyznacie wszyscy, Droga Młodzieży, że do nabożeństwa majowego nie trzeba nikogo zachęcać, bo dusza sama rwie się, by pieśnią wesela powitać miesiąc

Marii, bo same wargi składają się do cudnej pieśni: „Chwalcie łąki umajone"...

Trzeba jednak koniecznie pamiętać, by nasza miłość ku Bożej i naszej Matuchnie wyrażiła się nie tylko w wiośnianej melodii, w rzewnych pieśniach, lecz przede wszystkim w pięknym, zbożnym, umajonym powabem cnót życiu.

Wy, miłośnicy św. Franciszka, musicie przypomnieć sobie jak ten seraficki pieśniarz z Asyża czcił i kochał Najświętszą Pannę „matkę pięknej miłości". To jego delikatne, pełne poezji serce, które porywało go ku Bogu, gwałtownym, gorącym pędem, skłaniało go też ku Bożej Matce, ku której biegł z czułością i przywiązaniem najlepszego syna. Świadczą o tym jego słowa: „Gdy odmawiam Zdrowaś Mario, śmieje się niebo, cieszą się anieli, raduje się świat, drży piekło, uciekają szatani".

Św. Franciszkowi nie dosyć było kochać Marię; on pragnął Ją naśladować. Kiedy czytamy to, co pisał o cnotach Marii a następnie porównamy z tym, co czynił, przekonamy się, że był nie tylko wielbicielem cnót Matki Bożej, ale i wielkim ich naśladowcą. Dlatego też został tak hojnie obdarowany łaskami i wyjątkowymi przywilejami, jak n. p. sławny odpust Porcjunkuli.

Dziś, droga Młodzieży, kiedy Ojczyzna nasza znajduje się w potrzebie, musimy za wzorem naszych przodków ożywić gorące nabożeństwo do naszej Królowej szczególnie w miesiącu poświęconym Jej czci, musimy ufnie a godnie uciekać się pod Jej obronę, by nas zawsze, od wszelkich złych przygód wybawiała. O. Redaktor

LEGENDA MAJOWA

Na uśpioną ziemię spłynęła cicha, księżycowa, wiosenna noc.

O północy, kiedy już cała ziemia i wszystko co na niej żyje usypia, wtedy otwierają się podwoje niebios i z nich wychodzą jasne duchy z naręczami kwiatów. Lekko spływają na ziemię i rozrzucają kwiaty po wszystkich polach, łąkach, ogrodach i ścieżynach, a na nierozwiniętych drzewach i krzewach zawieszają zielone listeczki. O wschodzie słońca, cała ziemia już wygląda jak raj. Kiedy ludzie rano wstają, dziwią się, że ziemia odmieniła się tak pięknie w ciągu jednej nocy, lecz nie wiedzą, że to anieli przynieśli z nieba zieleń i kwiaty i rozesłali je po całej ziemi, by godnie wyglądała na przyjście Królowej Marii.

Wieczorem, kiedy znów cała przyroda kładzie się do spoczynku, kiedy słonko zachodzi, gdy odzywają się melodyjne rozkołysane dzwony, wtedy przychodzi z nieba na ziemię sama Królowa Maria i idzie do swego ludu, by go w tym miesiącu w szczególny sposób obdarzyć łaskami i okazać mu swe miłosierdzie. Idzie więc Maria do kościołów, do kaplic, do przydrożnych figur i obrazów na Jej cześć poświęconych i przystaje, przysłuchując się modłom swej wiernej gromadki. Czasem spłynie po Jej licach niejedna łza, bo Ją tak wzrusza modlitwa ludzi...

Kiedy zaś cichnie śpiew, milkną rzewne modły, kiedy pustoszeje wokoło, wtedy Królowa nieba i ziemi idzie przed ołtarz, gdzie mieszka Jej Syn i u stóp Jego żebrze miłosierdzia i łaski dla swego ludu...

Jezus zaś wszystko wysłucha i spełni prośby, bo wstawiła się za nami Jego Matuchna.

A tak dzieje się każdego majowego wieczoru... Cecylia Gluskówna

---

GRZYBOBRANIE NA WIOSNĘ

Patrzcie, dzieci — zawołała ciocia Franciszka — jaki dziś piękny poranek wiosenny. Pójdziemy na przechadzkę do lasu.

— Bardzo chętnie, ciociu. Zobaczymy śliczne kwiatki, a może coś więcej.

Halinka i Krysia szybko narzuciły na siebie pelerynki i uradowane wybiegły na podwórko.

— Którędy pójdziemy? — padły równocześnie pytania.

— Najprędzej zajdziemy gościńcem — objaśniała ciocia — i mała gromadka ruszyła naprzód.

Wzdłuż drogi bielił się skromny tasznik oraz kwiaty jasnoty białej zwanej martwą pokrzywą, której liście przypominają zwykłą pokrzywę, jednak nie parzą. Tu i ówdzie klony okryły się kwiatami i liśćmi, Kwiaty ich drobne z żółto-zieloną koroną,

zebrane w baldaszki, złociły się w promieniach majowego słońca.

Dzieci wkrótce znalazły się na skraju lasu. Nagle Halinka skoczyła w bok i nachyliwszy się w miejscu, gdzie kilka lat temu palono ognisko, które już zarosło trawą, pilnie przyglądała się czemuś.

— Co tam masz, Hali? — spytała z zaciekawieniem Krysia.

— Nie wiem, czy mi się zdaje, czy naprawdę rosną tu grzybki. Patrz cirociu, jakie dziwne!

Ciocia podeszła bliżej i z radością objaśniła dziewczynkom, że są to rzeczywiście prawdziwe grzybki i zowią się smardze. Pojawiają się już w kwietniu i można je spotkać na pastwiskach górskich i leśnych porębach, a szczególnie na miejscach porosłych trawą, gdzie palono ogniska.

— Ach, jak one śmiesznie wyglądają! — zauważyła Krysia. Takie mają małe trzony, a na nich kapelusze w kształcie jajka. Wcale barwą nie rzucają się w oczy. Na wiosnę to powinny być grzybki o świeżych kolorach, a nie takie blado-brunatne — ciągnęła dalej.

— A czemu ten kapelusz jest cały pokryty dołkami? — zagadnęła Halinka.

— Widzisz, Halinko, grzybki, jak każda inna roślinka, chcą się rozsiewać. Dlatego wytwarzają zarodniki i chowają je właśnie w tych dołkach. Zarodniki te, gdy dojrzeją, padają na ziemię i z nich wyrasta nowy grzybek.

— Ale nie wszystkie grzybki mają zarodniki na wierzchniej stronie kapelusza — przerwała Halinka. Bo nie wszystkie grzybki mają takie dołki na wierzchu.

— Owszem, słusznie zauważyłaś, Halinko. Inne grzybki, jak np. borowiki lub pieczarki, kryją zarodniki pod spodem kapelusza.

— Ciociu, czy te smardze można jeść? — przerwała Krysia.

— Ależ naturalnie, nawet uchodzą za przysmak.

— Tak? Więc dalej, zbierajmy je żywo! — wykrzyknęły uradowane dziewczynki.

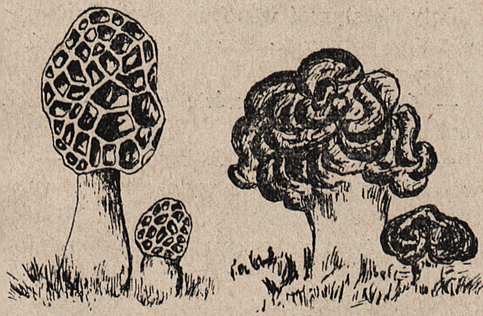
Szybko pozbierały owe smardze, których było w tym miejscu wiele. Zresztą zawsze występują one grupami. Już miały wracać do domu, ale zatrzymał je nowy twór przyrody.

Na skraju lasu ukazały się ich oczom inne grzybki. Halinka schyliwszy się chciała zerwać grzyb o dość krótkim białym trzonie, na którego szczycie osadzony był kapelusz cały pomarszczony, barwy ciemno-brunatnej. Dość energicznie dotknęła grzybka, a ten rozsypał się w kawałki.

— Ach, jaka szkoda! Nawet nie widziałam dobrze jak wyglądał, a tu z niego tylko strzępy.

— Nie martw się, dziecko, patrz, obok rośnie drugi jego braciszek.

— Też dziwny grzyb! A jaki ma śmieszny kapelusz! No, ten na pewno nie jest jadalny,



Smardz *Piestrzenica*

nawet go zerwać nie można, bo zaraz się kruszy, a wewnątrz jest pusty — rozmyślała głośno Halinka.

— Owszem, przytaknęła ciocia, na surowo zawierają te grzybki, zwane piestrzenicami, nieco trucizny, ale tracą ją zupełnie po wygotowaniu, przy czym woda, w której się gotowały, nabiera własności trujących. Wprawdzie oprócz tych jadalnych można spotkać trujące. Łatwo je jednak odróżnić, gdyż trzony mają barwy cielistej, a kapelusze barwy kasztanowatej. No, ale chodźmy już, dzieci, bo czas na obiad, a na pewno chciałybyście przyrządzić grzybki zebrane, aby zakosztować ich smaku.

Dziewczynki zadowolone z przechadzki raźno wracały do domu. Po drodze opowiedziała im ciocia jeszcze o jednych grzybach wiosennych, które ukazują się nieco później, bo od maja do czerwca, a mianowicie o brzegowłosku pachnącym. Z wyglądu podobny do piestrzenic, ale zarodniki kryje pod

spodem kapelusza, między blaszkami. Można go łatwo znaleźć w żywopłotach i krzewach, na pastwiskach i brzegach lasów liściastych. Barwą biało-żółtą odbija się na tle świeżej zieleni, przytem posiada woń i smak świeżej mąki. Joanna Sędzik-Kłapkowska

:-: SZCZĘŚCIE :-:

(4)

— No, to już coś nadzwyczajnego! — pomyślał br. Pachomiusz przed zatrzaśniętymi drzwiami. Poza klasztorem, który jednak wygląda, jakby się nagle postarzał, wszystko jakoś zmieniło się. Ot, choćby i ten furtian! Nie przypominam sobie, bym go kiedy widział, a i on mnie jakoś nie poznaje. Chyba to są jakieś czary i diabeł znowu płata mi figle.

Dały się słyszeć w pobliżu kroki i wkrótce drzwi się otwarły. Stanął w nich wysoki i chudy zakonnik.

— Oto ten, któregoście chcieli — rzekł furtian.

— Ależ ja prosiłem O. Eugeniusza — zawołał Pachomiusz — a wy mnie tu sprowadzacie jakiegoś ogromnego śledzia, którego nigdy w życiu na oczy nie widziałem! Któż to sobie dziś ze mnie czyni zabawę! Czy to ładnie tak kpić ze starych? Proszę mi tu zaraz przyprowadzić O. Przełożonego! Trzeba wreszcie to wszystko wyjaśnić. Gorze wam, jeśli jest jeszcze jaka sprawiedliwość! Mogło by lać jak z cebra, a wy byście mnie tu zostawili mimo mojej siwej brody!

— Chcecie, bym wam przyprowadził O. Przełożonego? Ależ uczynię to najchętniej! I zamykając drzwi — tym razem delikatnie — odszedł wraz ze swym towarzyszem.

— Przewielebny Ojcze! — rzekł brat furtian do przełożonego. Stoi tam za drzwiami jakiś nieszczęśliwy wariat w habicie, który twierdzi, że jest zakonnikiem z naszego klasztoru. Chce gwałtem tu wejść i prosi, by się mógł z O. Przełożonym zobaczyć. Twierdzi, że zna dobrze O. Przełożonego.

— No, głód bywa przemyślny — rzekł uśmiechając się O. Przełożony. — Bracie Pankracy, przygotujcie mu tam jakiś dobry posiłek.

Trzy silne uderzenia nagle rozległy się od strony furty.

— Możliwe, że diabli przybrali na się kształt zakonników — powiedział sobie br. Pachomiusz — a prawdziwi zakonnicy może mnie wcale nie słyszeli. Zapukajmy jeszcze, ale tak, by nawet umarli mogli się przebudzić. I czyniąc w powietrzu ogromny znak Krzyża św. zastukał trzykrotnie z całej siły.

— No, jeszcze nie jest ten nasz gość umierający — zauważył O. Przełożony. Chodźmy doń.

Brat Pachomiusz stał wciąż u furty.

— A więc bracie, czego sobie życzysz? — zapytał Przełożony.

— Prosiłem, by mi sprowadzono O. Przełożonego. Nie wiem, czy klasztor jest zaczarowany, ale napełnił się w jednej chwili ludźmi, których całkowicie nie znam.

— Więc jakiegoż to przełożonego chcieliście zobaczyć i kogo znacie tutaj?

(C. d. n.) Tł. A. T.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SZARADA

Całość tu podana,
Choć jeszcze nie znana.
Druga, trzecia starego
Korzystna dla młodego.
»Pierwsze! dzieci kochane,
Będą rzeczy nieznane« —
W klasie się słyszy,
Gdy nie ma ciszy.
Co to? — Czy już wiecie?
Pomyślcie — Zgadniecie.

Rozwiązanie rozrywek z poprzedniego numeru:

Adres: Katowice G. Śl. — Uzupełnianka:

UKŁADANKA



Jak ułożyć 12 patyczków, aby zamiast 4 powstało 3 kwadraty?

„Każdy człowiek powinien być apostołem swego otoczenia przez dobry przykład".

Nagrodę za rozwiązanie rozrywek pierwszego turnieju i za nadesłane znaczki otrzymali: Młodzież Franciszkańska przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie; Hud Edward Rudna Mała.

Pokój i Dobro dla Młodzieży można prenumerować osobno. Prenumerata rocznie: 0.30 gr; numer poj. 0.2 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Drukarnia Wydawnictwa „Pokój i Dobro" Kraków.